

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
21
listopada
1948 r.
Rok III.
Nr 45

Ks. Jan Drozd

Kobieta a moralne uzdrowienie świata

Dziś już nie jest tajemnicą, że nie tylko kapłani i zakonnicy, ale także katolicy świeccy powinni wziąć żywy udział w akcji katolickiej. W poprzednich wiekach, chociaż było wiele zła — nigdy go przecież nie brakowało — to jednak umiano je nazwać po imieniu, uznać je przed Bogiem i za nie się kajać.

Dziś niestety, coraz częściej stwierdza się zastraszający fakt niezrozumienia winy i grzechu przed Bogiem, coraz śmielej tłumaczy się grzech koniecznością natury, życia i nerwów. Świat potrzeba, aby wszyscy katolicy skupili swe siły i wystąpili z żywą akcją przeciw panoszącemu się złu, i zeświecczeniu społeczeństwa.

I na niewiastę-katoliczkę czeka tu odpowiedzialne zadanie, kto wie czy w skutkach nie decydujące!

Cechy przyrodzone powołują kobietę na stanowisko apostoła. Bo oto Stwórca obdarzył ją szczególnie miłymi i pociągającymi przymiotami: dał jej subtelne i czule nad wyraz serce, żywą intuicję oraz niezwykłą zdolność ponoszenia ofiar dla umiłowanego dobra.

Dzięki nim może być niewiasta prawdziwą pocieszycielką skołatanego serca męzowego, niezrównaną wychowawczynią dzieci oraz bohaterką, jeśli chodzi o obronę zagrożonych ideałów.

Dodajmy jeszcze, że niewiasta odznacza się jakimś szczególnym zmysłem religijnym, jest bardziej wrażliwa na sprawy Boże i moralne, niż mężczyzna. Stąd też ma łatwy dostęp tam i z tymi nawiąże kontakt, wobec których mężczyzna i kapłan są bezzadni.

Nie dziwnego, że na tym odcinku ma kobieta w Kościele swoją chlubną historię. Z niewiastami-apostołkami spotykamy się już za życia Chrystusa Pana.

Do pierwszych należała z pewnością niewiasta samarytańska. Kiedy jej Pan Jezus odkrył ślad duszy i przemówił tak, że zrozumiała prawdę, nie może zachować się obojętnie, ale biegnie co rychlej do miasta, aby i innych przyprowadzić do stóp Boskiego Zbawiciela: „Chodźcie, a zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, com tylko uczyniła. Nie jest-że to Chrystus?” (Jan 26,28—29).

Jakże zasadnicza różnica pomiędzy nią a Nikodemem, członkiem wysokiej rady żydowskiej, u którego skutek poufnej rozmowy z Panem Jezusem oglądamy dopiero w rok później.

Widzimy następnie koło Zbawiciela nauczające grono pobożnych niewiast: one to pierwsze przyjęły Jego naukę, one dbały o Jego byt materialny, one z pewnością zachęcały innych do pójścia za Nim i one także wytrwały w wierności ku Niemu aż do śmierci męczeńskiej — stały pod krzyżem, podczas gdy najbliżsi — apostołowie pouciekali.

Również Apostoł narodów posługuje się niewiastami w dziele apostołskim. Rzecz znamienita: pierwsza misja św. Pawła odbyła się na gruncie europejskim wśród niewiast.

U bram Filipów, na pierwszej stacji misyjnej w Europie, czekało na Apostoła grono „dusz pobożnych”, kilka kobiet z Lidją na czele, sprzedającą szkarłat: Apostoł nie zawahał się od niej rozpocząć dzieła apostołskiego: pouczył ją wnet o prawdzie Chrystusowej i ochrzcił.

Nawiązując do tradycji Kościół nigdy nie wykluczał z dzieł apostołskich niewiast, owszem, niejednokrotnie spełniły one w ciągu wieków rolę wybitną.

Wystarczy przypomnieć św. Joannę d'Arc, św. Małgorzatę, Gertrudę, Joannę de Chantal i tyle innych niewiast wszelkiego autoramentu: od wieśniaczek i służących począwszy a skończywszy na księżnych i królowych.

Działalność ich często ukryta, cicha i niewidoczna w przyrodzie, ale jakże głośna w skutkach! Czyny ich zdawało by



Kobieta dzięki subtelnemu i czulemu sercu, żywej intuicji oraz niezwykłej zdolności ponoszenia ofiar dla umiłowanego dobra jest prawdziwą pocieszycielką, ostoją dla męża, niezrównaną wychowawczynią dzieci oraz bohaterką, jeśli chodzi o obronę zagrożonych ideałów.

się niepozorne, a przecież wpływ ich daje się zauważyć na całe wieki.

Dziś wobec zmienionych warunków i zwiększonych potrzeb kościelnych udział niewiast w pracy apostołskiej jest szczególnie pożądany i potrzebny, konieczny niemal.

Od nich głównie zależy przyszłe pokolenie: jeśli niewiasty, przyszłe matki i wychowawczynie młodego pokolenia, staną na wysokości swego powołania, jeśli te najbliższe źródła życia stojące pilnować będą jak starożytne westalki czystości tego świętego zniczu, z pewnością uratujemy wiele tysięcy i milionów dusz dla nieba i Kościoła! Spowodujemy prawdziwą reformę współczesnego społeczeństwa. Sposobności nie brak.

Przytoczmy kilka z nich

Niewątpliwie każdy apostoł o tyle spełni swój cel, o ile odpowie pierwszemu warunkowi, którym jest — **apostolstwo dobrego przykładu**. Apostolstwo to powinna niewiasta uprawiać wszędzie, a przede wszystkim w gronie rodzinnym.

I tak niezależnie od tego, czy jest matką, żoną, siostrą, robotnicą, służącą, powinna być cichym aniołem, utrzymującą swoją pobożnością cały dom w religijnej karności. Powinna więc swoją sumiennością w praktykach religijnych przypominać obowiązek uczęszczania na Mszę św., swoją ogłębnością w słowach powinna być wyrzutem sumienia dla tych, co nie panują nad językiem: jej zjednoczenie z Bogiem będzie podporą moralną dla męża i dzieci w chwili szczególnych przejść: choroby, zubożenia itp.

Na prawdę! — nie potrzeba tu dużo słów i frazesów, wystarczy — cicho bożą wolę spełniać — by być prawdziwym duchem opiekuńczym rodziny. Z prawdziwym wzruszeniem oglądałem niedawno książkę, którą w podarunku gwiazdkowym otrzymała od pana domu cicha i wzorowa służąca, a na której widniała wymowna dedykacja: „dobremu duchowi przy ul...“.

Znamienne przy tym, że pisała to ręka człowieka niereligijnego. Oby takich apostołów — dobrego przykładu — było po naszych rodzinach jak najwięcej! Z pewnością one będą mieć główną zasługę w uzdrowieniu dzisiejszego społeczeństwa.

Po spełnieniu tego pierwszego zasadniczego warunku możemy dopiero pomyśleć o **apostolstwie czynnym**.

Tyle organizacji katolickich, które, gdyby zostały poparte żywym udziałem licznych szeregów niewieści, z pewnością wywarłyby przemożny wpływ na społeczeństwo. Koła Żywego Różańca, III zakony, w których serca katolickie mają zabijać nowym życiem i poruszyć inne do działania.

Potrzeba szerzyć katolicką prasę, która współcześnie jest prawdziwym potentatem, zdolnym kierować całymi narodami!

Przyznajmy atoli, że czyn nie dla wszystkich jest dostępny, przynajmniej w takiej mierze, jakby sobie tego życzyło.

Pięknie wyraża się o tym środku św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „Czy apostołstwo modlitwy nie znaczy w pewnej mierze więcej jak apostołstwo kaznodziejstwa? Naszym jest zadaniem przygotować zastępy siewców Ewangelii, którzy potem będą nieśli ratunek tysiącom dusz: tych my będziemy duchowymi matkami. Czegoż więc miałybyśmy zazdrościć kapłanom?“

Kiedy indziej wyznaje: „modłę się za wszystkich, nie wyłączając duszpasterzy w krajach cywilizowanych, których zadania są niemal równie ciężkie jak obowiązki tych, co opowiadają Ewangelię poganom!“

Pojmując w ten sposób ideę apostołstwa, możemy w pewnym znaczeniu niewiastę-apostołkę nazwać kapłanką.

Rozróżniamy mianowicie kapłaństwo sakramentalne i charyzmatyczne. Kapłan jest wyposażony od Boga we władzę budzenia w duszy życia nadprzyrodzonego. Stąd staje się ojcem duchownym. Znamie to tak ściśle przylega do każdego kapłana że niezależnie od jego osobistej zasługi i cnoty, sprawowane przez niego sakramenty zawsze będą ważne.

Inaczej ma się rzecz z kapłaństwem charyzmatycznym, polegającym na akcji, płynącej z duchowego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem i Jego Kościołem. Tutaj im więcej miłości bożej czyli ścisłego kontaktu z Jezusem, tym silniejszy wpływ wywiera się na dusze. Stąd ten najlepszym

kapłanem, który kapłaństwo sakramentalne łączy z kapłaństwem charyzmatycznym.

W tym znaczeniu każdy katolik może być kapłanem. Stąd niewiasta może być prawdziwą matką licznych dusz. Przypominając się tu słowa, które Zbawiciel wypowiedział do siostry Marii Małgorzaty: „Chcę, aby twoje serce stało się narzędziem, za pomocą którego ukaże ludziom głębię mej miłości“ — albo te wyrzeczone do św. Gertrudy: „Ja jestem światłem, twoje serce niech będzie świecznikiem“.

Ks. N. Mętlewski

Sąd szczegółowy

„Użyjmy dziś żywota, wszak żyjemy tylko raz“. Któż nie zna tej wesołej i swawolnej piosenki studenckiej? Ale czy to prawda, że „żyjemy tylko raz“, i że stąd powinniśmy jak najweselej „użyć“ tego jednego tylko żywota? Gdyby tak było, że z śmiercią kończy się nasze życie i istnienie na zawsze a zatem też wszelka za nie odpowiedzialność, wtedy można by się pisać na to swawolne zdanie „użyjmy dziś żywota, wszak żyjemy tylko raz“. Ale prawda jest na szczęście całkiem inna. Prawda jest, że po życiu ziemskim rozpoczyna się dopiero właściwe życie, bo życie wieczne, życie którego nie zmiecie żadna choroba lub rzeź narodów, żadna kula lub trucizna. Prawdą jest, że za wszystkie czyny i opuszczenia na ziemi trzeba będzie zdać szczegółowy rachunek przed sądem Boga. „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd“ (Hebr. 9,27). Natychmiast po opuszczeniu ciała w chwili śmierci dusza staje przed wszystkim wiedzącym, wszystko przenikającym i wszystko pamiętającym Sędzią. Mylnie jest zdanie, że dusza po śmierci zapada w sen, z którego budzi się dopiero w dzień sądu ostatecznego. W przypowieści o bogaczu i Łazarzu Chrystus Pan poucza nas, że obaj byli sądzeni tuż po śmierci. Nic w tym dziwnego. Jak Bóg żąda od nas, abyśmy nie zwlekali z wypłaceniem zarobku robotnikowi, tak też sam nie zwleka z należną zapłatą za pracę życia naszego.

Oto wielka misja niewiasty katolickiej w dwudziestym wieku, misja, od wypełnienia której zależy w wielkim stopniu uzdrowienie moralne świata!

Na skutek słabości pierwszej niewiasty Ewy przyszło zło na świat, ale dzięki Najświętszej i Niepokalanej Początej otrzymał Zbawiciela.

Za Nią powinny się szeregować niewiasty i za Jej przykładem dawać ludzkości Zbawiciela — zasady chrześcijańskie na codzień!

„Sodalitas“

Sąd szczegółowy sprawuje sam Chrystus Pan. Nie należy jednak przedstawić sobie sądu szczegółowego tak, jakoby dusza musiała się stawić w niebie przed obliczem Chrystusa lub jakoby Chrystus Pan zstępował do niej na ziemię. Rzecz odbywa się w ten sposób, że Pan Jezus oświeca duszę. Dusza poznaje, że sam Zbawiciel, jakkolwiek niewidzialny, sprawuje nad nią najsprawiedliwszy sąd. Poznaje też w jednej chwili całe swoje życie z najdrobniejszymi szczegółami. Nawet najtajniejsze czyny, myśli i pragnienia wyjdą teraz na jaw. Tak bowiem mówi Chrystus: „Nic nie masz zakrytego, co by nie miało być ujawnione, ani też tajemnego, co by nie miało być poznane i na jaw nie wyszło“ (Łuk. 8,17). Przypomnimy sobie wtedy nie tylko grzechy, ale nawet każde nieużyteczne słowo i z wszystkiego będziemy musieli zdać ścisły rachunek.

Po sądzie szczegółowym idą dusze albo do nieba, albo do piekła, albo do czyśćca.

Dusza sama udaje się natychmiast na miejsce jej należne. Jeśli obciążona jest ciężarem grzechów spada natychmiast w przepaść boleści, jeśli jest czysta, wznosi się natychmiast do nieba. Kościół naucza, że dusze, które od przyjęcia chrztu św. nie zgrzeszyły, wstępują bez zwłoki do nieba, podobnie też dusze, które zgrzeszywszy zmały winę swoją zupełnie na ziemi lub w czyśćcu. Dusze tych, którzy umarli w

Ewangelia na Niedzielę 27 po Zesłaniu Ducha Św. wg św. Mateusza (24, 15—35).

Koniec świata

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Gdy ujrzycie obrzydliwość sputoszenia, zapowiedzianą przez Daniela proroka (9, 27), jaka zalega miejsce święte, — kto czyta, niech rozważy! — wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry a kto się znajduje na tarasie domu, niech nie schodzi, by zabrać cokolwiek ze swego mieszkania; a kto jest na polu, niech się nie wraca, by zabrać płaszcz swój. — A biada brzemiennym i karmiącym w owe dni! Proścież tedy, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie lub szabat.“

Wtedy bowiem nastanie wielka udręka, jakiej nie było od początku świata aż do teraz, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, żaden człowiek nie mógłby się zbawić. Ale przez wzgląd na wybranych dni owe zostaną skrócone.

Wówczas, gdyby wam kto powiedział: „Oto tutaj jest Chrystus“, albo „tam“ — nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i dziwy, tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd, gdyby to było możliwe. Oto przepowiedziałem wam.

Gdy więc rzekną wam: „Oto jest na pustkowiu“ — nie wychodźcie; — „oto jest w ukryciu“ — nie wiercie. Albowiem, jak błyskawica wybiega ze wschodu i jawi się aż na zachodzie, tak też będzie z przyjściem Syna człowieczego. Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą.

A natychmiast po udręce dni owych słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą, i moce niebios zostaną wstrząśnięte. — I wówczas na niebieskich ukaże się znak Syna człowieczego. Wtedy to biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką powagą i chwałą. I wysłé aniołów Swych z trąbą i głosem donośnym, i zgromadzą wybranych Jego z czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A z drzewa figowego bierzcie przypowieść: gdy już gałąź jego pęka i liście wypuszcza, poznajecie, że lato się zbliża. — Podobnie i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że jest już blisko: we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przejdzie to plemię, aż to wszystko się stanie. — Niebo i ziemia przemijają, a słowa Moje nie przemijają.“

grzechu ciężkim, idą natychmiast do piekła. Teologowie i Święci uczą, że z pośród dusz ludzi dorosłych rzadko która idzie prosto do nieba. Najczęściej bowiem musi wybielać szatę swoją w czystcu, albowiem nic nieczystego nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego (Obj. 21,27). Dzieci umierające w niewinności chrztu św. wchodzą od razu do szczęśliwości wiecznej. Dlatego też przepisuje Kościół przy pogrzebach dzieci białe kolor szat liturgicznych.

Młode katolickie Włochy

We wrześniu z okazji 80 rocznicy powstania Akcji Kat. we Włoszech odbyły się w Rzymie 2 wielkie zjazdy manifestacyjne: zjazd 250 tys. członków młodzieży żeńskiej Akcji Katolickiej, oraz 300 tys. młodzieży męskiej. Punktem głównym drugiego zjazdu, poza drogą krzyżową do Colosseum, była wielka manifestacja nocna na placu przed Bazyliką św. Piotra. Zebranych było ok. pół miliona ludzi. Przy blasku dziesiątek tysięcy pochodni, po odśpiewaniu hymnu papieskiego, prezes zjednoczenia męskich organizacji katolickich prof. Gedda powiedział, że 80 lat pracy tych organizacji katolickich sprawiło, że Włochy mają dziś

Na sądzie szczegółowym otrzymuje tylko dusza nagrodę lub karę. Ciało natomiast weźmie swoją zapłatę dopiero na sądzie ostatecznym, który odbędzie się na końcu świata.

Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd. Myśl o tym codziennie, mój Drogi Przyjacielu, a rzeczy ostateczne nie będą ci straszne.

oblicze zdecydowanie katolickie. Potem przemawiali przedstawiciele 52 narodów. Wśród pierwszych głosów padły słowa polskie. O północy odbyła się Msza św., podczas której 600 kapłanów rozdzielało Komunię św. Następnego dnia uczestnicy zjazdu w obecności swoich 10 tys. sztandarów wysłuchali wśród powszechnego entuzjazmu przemówienia Ojca św. Kilka dni przedtem miała miejsce podobna manifestacja młodzieży żeńskiej. W związku z tym zjazdem katolickie dziewczęta włoskie ofiarowały biednym 18 tys. ubrań. Organ papieski Osservatore Romano nazwał oba zjazdy „największą manifestacją w dziejach Kościoła”.



„Najwspanialsze kazanie, jakie zostało kiedykolwiek wypowiedziane”

W dniu 28 maja r. b. poczta amerykańska wydała trzycentowy znaczek tak charakterystyczny dla amerykańskich ideałów braterstwa, że zasługuje on na specjalną uwagę. Ilustruje on bohaterską śmierć czterech kapłanów, którzy dobrowolnie poświęcili swe życie by uratować żołnierzy pozostających pod ich duchową opieką. Uczynili oni więcej niż nakazywał im obowiązek. Wybrali bowiem śmierć by ratować życie innych. Wydarzenie to warte jest bardziej szczegółowego przypomnienia.

3-go lutego 1943 r. S. S. Dorchester, wiozący żołnierzy amerykańskich, znajdował się na wodach północnego Atlantyku w pobliżu Grenlandii. Nagle, statek został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. S. S. Dorchester przeładowany żołnierzami tonął szybko. Na pokładzie znajdowało się czterech wojskowych kapłanów: John P. Washington, George L. Fox i Clark Polink, Aleksander G. Goode. Okazało się że zabrakło pasów ratunkowych. Widząc że kapłani nie tylko, że pomagali żołnierzom w spuszczeniu tratw i łodzi ratunkowych, ale oddali swoje pa-

sy ratunkowe najbliższym znajdującym się żołnierzom. Stojąc na pokładzie tonącego statku, kapłani poczęli się modlić spokojnie i bez trwogi oczekując momentu pochłonięcia statku przez fale oceanu. Zanosili oni modły do jedynego Boga, któremu wszyscy służyli, prosząc o własne zbawienie i ratunek dla braci. Uratowani żołnierze po wylądowaniu w Grenlandii oświadczyli, że widzieli czterech kapłanów trzymających się za ręce i stojących na pokładzie statku znikającego w falach oceanu. „Obraz ten — mówili oni — pozostanie na zawsze w naszej pamięci i w naszych sercach”.

Ten właśnie obraz wryty został na amerykańskim znaczku pocztowym. Przedstawia on twarze bohaterskich kapłanów i ciemną sylwetkę nawpół zatopionego statku. Napis głosi: „These IMMORTAL CHAPLAINS...”, a wyjaśnienie dodaje: „Interfaith in action”. Prezydent Truman, przyjmując pierwszy arkusz tego nowego znaczka, wygłosił przemówienie na cześć bohaterskich kapłanów podczas ceremonii odbytej w ogrodzie Białego Domu w Waszyngtonie.

Z życia katolickiego

Samoloty w służbie misyj. Katolicy amerykańscy ofiarowali samolot X. Mercier, „biskupowi Sahary”. Samolot pozwoli mu zawiadywać ogromnymi obszarami. (W powierzchni tej pustyni mógłby się zmieścić obszar Polski 40 razy). Pilotem został kapłan, który podczas ostatniej wojny służył jako lotnik na pokładzie słynnych Spitfirów.

Prawie, że skandal... — Nie dawno odbył się w Paryżu kongres historyków nowoczesnej literatury. Wzięli w nim udział przedstawiciele 24 narodów. Podczas obrad, jakie odbywały się w wielkiej amfiteatralnej sali Sorbony (uniwersytet paryski skupiający uczonych stojących raczej daleko od nauki Kościoła katolickiego) zabral głos niepozorny Chińczyk. Wśród ogólnego zdumienia oświadczył on, że Daleki Wschód nie uważa za największego ani francuskiego Taine'a ani niemieckiego Goethego, ani angielskiego Shakespeare'a, ale... małą Teresę od Dzieciątka Jezus. Chińczyk powiedział dalej z całą odwagą, że u narodów zachodnich „jest zbyt wielka miłość wiedzy, a zbyt mała wiedza miłości”. Zdumienie słuchających było niezwykłe. Francuska prasa literacka pominęła to przemówienie całkowitym milczeniem. Człowiekiem, który miał odwagę powiedzieć prawdę Europie i Zachodowi, jest Chińczyk, dr Jan Chin Chsiung Wu, ambasador republiki chińskiej. Kiedyś nawrócił się on z buddyzmu na protestantyzm, a z protestantyzmu na katolicyzm. Miłość, jako naczelne przykazanie naszej wiary najbardziej pociąga ku katolicyzmowi daleki, tajemniczy Wschód, ale równocześnie odpycha go od nas fakt, że ta miłość jest więcej słowem, niż czynem. Ile gorzkiej prawdy zawierały słowa rzucone w twarz wszystkim katolikom przez Gandhiego: Dajcie nam Franciszków z Asyżu, a miliony Hindusów nawrócą się na katolicyzm”.

Najmłodszym biskupem świata jest 32-letni sufragan jednej diecezji australijskich ks. Young. Nazwisko to całkowicie zgadza się z rzeczywistością, ponieważ „young” po angielsku znaczy „młody”.

Polak sekretarzem Międzynarodowego Biura Filmu Katolickiego. Już w 1936 r. Pius XI uznał film za narzędzie pracy apostołskiej, a w encyklice „Vigilanti Cura” podał wskazówki w tej sprawie dla katolików. Hasła te podjęła „Catholic Film Society”. Praca tego stowarzyszenia objęła najpierw Stany Zjednoczone, a potem przeniosła się do Europy. Najpierw ograniczano się do udzielania porad i opinii na życzenie przedsiębiorstw filmowych nakręcających filmy treści religijnej. Obecnie praca ma charakter już bardziej czynny. Chodzi o to, aby katolicy zdobywszy odpowiednie przygotowanie i wiedzę filmową, „wzięli czynny udział w produkcji takśmy filmowej”. Podkreślił to wyraźnie na dorocznym posiedzeniu wspomnianego stowarzyszenia sekretarz Międzynarodowego Biura Filmu Kat. Polak p. Andrzej Roszkowski. Dodał on również, że „potęgą wychowawczą filmu, tak w kierunku dobrym jak i złym jest wielka i że wywiera ona na ludzi silniejszy wpływ, niż rozmowy abstrakcyjne”.

Katolicyzm w Finlandii. Religia panującą jest tu od 400 lat protestantyzm. Mimo to Finlandia ma swego przedstawiciela dyplomatycznego przy Watykanie, a w Helsinkach rezyduje nuncjusz papieski. Liczba nawróceń jest obecnie większa niż przed wojną. W roku bież. po raz pierwszy od czasów reformacji dwóch Finów zostało wyświęconych na kapłanów.

Kazimierz Abgarowicz

Wróg człowieka

Jest rzeczą stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość przez poważną, uczciwą naukę lekarską, że alkoholizm niszczy człowieka fizycznie i duchowo. Przez alkoholizm rozumieć należy stałe, codzienne używanie alkoholu względnie nadużywanie go. Największe oczywiście spustoszenie czyni w naszym organizmie wódka i inne wysoko procentowe napoje spirytusowe. Nie należy jednak sądzić, że piwo jest napojem „nie winnym”, jak to się często mówi nieraz. Piwo jest napojem bardzo zdradliwym, bo człowiek łatwo do niego przwyka, pije go coraz więcej i staje się nałogowcem. A wiadomo, że w szklance trzyprocentowego piwa jest 7,5 grama alkoholu. W jednej z europejskich klinik dla alkoholików spośród 1365 chorych tylko 119 zawdzięczało swój nałóg pijaństwa wódce, 407 wódce i piwu, 845 zaś wyłącznie piwu.

Lecz zapyta ktoś słusznie, dlaczego właściwie alkohol rujnuje nasze zdrowie? Otóż dlatego, że alkohol — jak to zbadano przez wielokrotnie doświadczania — jest **trucizną**. Tego faktu nie zmienia żadne mędrkowania, nie pomogą nic również próżne zale t tych, którzy tak lubią napić się wódki. Wobec tej nieubitej prawdy, że alkohol jest trucizną, rozwiać też należy złudzenia tych, którzy piją stale lecz umiarkowanie, jakoby nie groziło im poważne niebezpieczeństwo. Przeciwnie, stacają się oni jak po równi pochyłej ku niechybnej ruinie, trudno tylko powiedzieć, w jakim czasie jedni znajdują się w szpitalu, drudzy może nawet w zakładzie dla obłąkanych.

Wybić sobie również trzeba z głowy fałszywe mniemania jakoby alkohol grzał, krzepił i przyczyniał się do lepszego trawienia pokarmów. Co się tyczy ciepła, to wprowadzić alkohol w pierwszej chwili piecze i pali, lecz po pewnym czasie organizm oziębia się. Stwierdzono raz jednego że ciepłota człowieka pijanego wynosiła za ledwie 24°C! Znanie są również dość częste wypadki, że porą zimową pijacy zamarzają na śmierć. Dlaczego? Oto rozgrzani chwilowo większą ilością alkoholu, po wyjściu z dusznej knajpy, na dwór rozpinają płaszczy, by się ochłodzić. Mając wrażliwość nerwów stepioną nie odczuwają mrozu. Jeśli przypadkiem pod wpływem ogarniającej ich senności usiądą przy drodze śmierć następuje bardzo łatwo, gdyż dobiya ich mroz i brak ciepła organicznego. Jak zaś alkohol dodaje sił wystarczy spojrzeć na pijaka idącego ulicą: chwieje się na nogach, tak że lada pchnięcie obali go na ziemię, i osłabiony ledwo wlecze się do domu. Jeśli chodzi o wartość odżywczą, alkohol wcale jej nie posiada. Utrudnia on sokom żołądkowym trawienie białka i tłuszczów, wywołuje kwasy i gazy, pobudzając w następstwie do wymiotów. Jeśli kto mimo stałego picia wódki dożyje późnego wieku, świadczy to jedynie, że posiada wyjątkowo silny organizm, lecz wcale to nie dowodzi nieszkodliwości alkoholu.

Skutkiem zatrucia cierpi przede wszystkim mózg, w którym powstają nasze wyobrażenia, myśli, sądy i postanowienia. Czynności mózgu wpływają nie tylko na rozwój techniczny i gospodarczy, lecz także na bieg wydarzeń historycznych, na całe dzieło kultury i postępu. Przewlekłe zatrucie alkoholem wywołuje różne zmiany organiczne w całym układzie nerwowym, z którym tak ściśle wiąże się nasze życie fizyczne i psychiczne. W wyniku tych zmian powstają różne choroby nerwowe, a także cały szereg ciężkich chorób psychicznych. W zakładach dla obłąkanych

około 40% stanowią alkoholicy. W organizmie alkoholików zwyrodnieniu ulegają też ważne narządy i nie mogą prawidłowo spełniać swoich czynności. Alkohol, który chciwie łączy się z wodą wysusza błonę śluzową jamy ustnej, gardła, przełyku, ścian żołądka i jelit, wywołując przekrwienie błony, obrzęku, przewlekły stan zapalny, nieraz także owrzodzenia.

Zwyrodnienie organizmu alkoholika nie ogranicza się niestety do jego osoby, lecz prawem dziedziczenia przenosi się na jego potomstwo, upośledzając je tak fizycznie jak umysłowo. Dużo mogłoby o tym powiedzieć szkoły specjalne...

Alkoholizm jest czynnikiem ułatwiającym popełnianie zbrodni. Statystyki sądowe

JASNE KSIĄŻKI

Świeżo wydana trzecia z kolei Jasna książka **TARCZA I KAPTUR** p. Pli Górskiej, uderza przede wszystkim niepospolicie starannym i pięknym wyposażeniem graficznym. W obecnej powojennej szarżynie i dorywczości wydawniczej stanowić będzie pozycję bardzo dodatnio wyróżniającą się nawet wobec wydawnictw zagranicznych przez rzadko już dziś stosowaną sztukę autentycznych drzeworytów.

Wyczuwa się, że artysta wielkiej miary, jakim jest niewątpliwie prof. Edward Kuczyński, ujęty został do głębi pełną prostotą artystycznej treści tej powieści o św. Franciszku i św. Klarze.

Jasne Książki trzema już wydanymi powieściami wraz z zapowiedzią dalszych tomów zarysowują coraz wyraźniej swą ideę przewodnią służenia nie masie czytelniczej w jej osobowości, ani tym mniej jednostkom o specyficznych zamiłowaniach, lecz służenia rodzinie polskiej, katolickiej w najszerszym ujęciu tego słowa. Boć rodzinę stanowią nie tylko poszczególni rodzice i ich dzieci, lecz ogół dojrzałego i ogół młodego pokolenia.

Wśród sześciu książek pierwszej Serii, jak i w każdej następnej muszą być i będą pozycje, które można bez zastrzeżeń oddać w ręce chłopów i dziewcząt. Im przecież także należy się dobra, ciekawa, starannie wydana Jasna Książka.

Na tzw. skrzydełkach okładki **TARCZY I KAPTURA** Albertinum w rozmowie imaginacyjnej z członkami Klubu rzuca hasło rozdawnictwa książek, jako najmiłszej i najpożyteczniejszej działalności kulturalnej. Wierzymy, iż to wezwanie nie przejdzie bez echa. Iluż jest głodnych, łaknących dobrej, jasnej książki.

Na pierwszą Serię Jasnych Książek, która dobiega swej połowy, można jeszcze wciąż zgłaszać się do naszej redakcji. Chętnie nadal pośredniczymy w tej ważnej, nader pożytecznej, nieodzownej propagandzie.

Najbliższą, czwartą Jasną Książką będzie dwutomowa powieść Franciszka Werfla **PIESN O BERNARDECIE**, która w druku i na filmie przeszła triumfalnie przez całą Amerykę i Europę jako jedyne w swoim rodzaju wielkie wydarzenie literackie.

wielu krajów europejskich świadczą, że co najmniej połowa morderców, podpalaczy, rozpuśników, włóczęgów i awanturników to alkoholicy. Większość nierządnicy pochodzi z rodzin pijackich. Gdyby nie alkohol, który niejako paraliżuje hamulce moralne, nie byłoby tak zastraszającej ilości chorych wenerycznie. Namacalnym dowodem przestępstw od pijaństwa jest ujęty statystycznie fakt, że najwięcej wykroczeń przeciw prawu i moralności dzieje się w niedzielę lub święta, następnie zaś w soboty i poniedziałki, a więc wtedy gdy ludzie najwięcej piją i hulają za otrzymane zarobki w sobotę. Nieszczęśliwi ludzie, nie mogąc znieść strasznych pęt alkoholizmu, nieraz uwalniają się od nich przez samobójstwo. I alkohol, ten wielki oszust ludzkości, dostarcza klientom zakładom psychiatrycznym, toruje swym ofiarom drogę do więzień i cmentarzy...

A cóż powiedzieć o tragediach, jakie przeżywają rodziny pijaków, skazane na nędzę i żebractwo? Jak wygląda bezpieczeństwo życia publicznego, skoro niedawno obliczono, że w Polsce w przeciągu półtora roku zginęło 33000 ludzi z winy pijanych szoferów?...

Alkoholizm jest zagadnieniem moralnym, którym zainteresowany jest zarówno Kościół ze względu na zagrożone dobro i wieczny los dusz nieśmiertelnych jak i Państwo nasze, którego troską winno być zdrowie, dobrobyt i szczęście obywateli. Lecz ani Kościół ani Państwo cudu odrodzenia same nie dokonają, gdyż konieczny jest tutaj wysiłek woli całego narodu.

Hymn o Wielkości i Dobroci Boga

Panie! gdybyśmy tysiące serc mieli,
Wszystkimi kochać byśmy Cię chcieli,
Bo jednym chyba mało kochamy,
Za dobrodziejstwa, co odbieramy —
Z Twej ręki szczodrej, Stwórcy nasz, Panie,
A nasza wdzięczność? — gdzież porów-

[nanie?...

Dla nas niegodnych, o dobry Boże,
Z rana zapalasz słoneczne zorze,
Z Twej łaski słońce, księżyc nam świeci
I ziemia żywi nas, Twoje dzieci.
A nawet kwiaty, o Boże drogi —
Nam, choć grzesznym ścieśles pod nogi
Wszędzie Majestat widzimy Twój wielki:
Wziąwszy od nikłej rosy kropelki
Rzeźwiącej ziemię w porze porannej —
Codzień powtarza się nieustannie
Cud Twej dobroci, o Stworzycielu,
Najlepszy Ojciec, nasz Żywicielu.
Z Twej Opatrzności ludzie, zwierzęta
Żyją, o trawce nawet pamięta
Serce Two czułe Ojciec na Niebie,
A człek, choć grzeszny, tak bliski Ciebie.
Od Serca Twego oń niedaleki —
Bądź więc pochwalon Boże na wieki!
Ty gwiazd milionom drogi wskazujesz,
I obrotami planet kierujesz;
Ty wszechświat cały dzierzysz w Swej

[dłoni

I o robaczkę, choć w morskiej toni
Pamiętasz, mając o nim staranie,
O, jakżeś dobry Wszchemocny Panie!
Choć na Twój obraz, Boże, stworzony
Człek nie pojmuje Twój niezmierzony
Majestat Panie, Twoją potęgę,
Choć przed oczyma Twych cudów księgę —
Ma wciąż otwartą, aż po strop Nieba,
Ba nam dziecięcej ot, Wiary trzeba.
Przez Syna Twego krwawą Ofiarę,
Prosim Cię, Ojciec o oną Wiarę —
Tak czystą, świętą przytem stateczną,
I jak u dzieci miłość serdeczną
Ku Tobie, Boże Stwórcy nasz, Panie,
A Twe Królestwo nam się dostanie...

Mieczysław Noskiewicz

Zajęcia pszczelarskie w listopadzie

Ustaje wszelka praca pszczelarzy przy pszczołach. Niepokojenie bowiem pszczoł, wywabia muchę z kłęba, powodując równocześnie duże, nagłe spożywanie miodu, co przyprawia i powoduje straty. Wszelkie ptactwo domowe, kury, gęsi itp. należy trzymać z dala od pasieki, bronić wróblom dostępu do uli, uważać, by w razie słoty, ule nie zaciekały, by żadne drzwiczki w czasie burzy nie uderzały o ule, podobnie gąszenie, czy nadłamane konary. Obok uli, nie rąbie się drzewa, ani też nie używa się uli na jakiś skład rupieci.

W samej pasiece, niech panuje porządek, od czasu do czasu, przeglądając narzędzia, żelazne części naoliwić, by nie zardzewiały, poczyścić, i naprawić siatki, bluzę, przeglądać łapki na myszy, skontrolować od czasu do czasu rozsypaną truciznę na szkodniki w pasiece. Każda zbędna część, winna być we właściwym schowku umieszczona, by wszystko uchronić przed deszczem, śniegiem i każdym uszkodzeniem.

Teraz właściwa pora na zajęcia czysto teoretyczne. Z zapisków czynionych w ciągu lata, może się pszczelarz dowiedzieć, jakie popełnił błędy, względnie, co przyniosło mu i pszczołom i jakie korzyści. Jaki miało wpływ na stan pasieki wiosenne podkarmianie, jakie pociągnęło skutki usunięcie matki we właściwym czasie, zapiski z lata pouczą pasiecznika, że dodanie np. ramki budowlanej, nie wstrzymuje rójki, ale ją opóźnia jedynie, przekona się pszczelarz, że na dochód z pszczoł nie wpływa ani kolor pszczoł, ani nawet rasa. I wiele wiele innych rzeczy, pozna myślący pszczelarz, czytając swoje zapiski i notatki z lata. Zastanawiając się nad tym, będzie umiał bartnik ułożyć sobie właściwy plan pracy na przyszłość, tak, by nie liczył na przypadek, czy jakieś „szczęście”.

Do pakowania uli, nie używa się siana, gdyż siano nasiąka wilgocią i powoduje pleśń. Do pakowania na zimę, nadaje się suchy mech, papier gazetowy, słoma, materiał filcowy. Uważać, by pszczołom w ulu, nie było za ciepło, chyba, że zazimowaliśmy rój słaby. Dla roi silnych lepiej będzie, gdy opakowanie będzie chłodniejsze.

Od czasu do czasu, przyłożyć ucho do wylotu i posłuchać, jaki szmer pszczoły wydają. Nie trzeba pukać w ścianę, bo to wpływa źle.

Ks. Dubaniowski

Pożyteczne pismo dla miłośników ogrodnictwa

Wyszedł ostatnio z druku Nr 11 — 12 „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” z przeznaczeniem na miesiąc listopad i grudzień br. w objętości 64 stron druku i ponad 50 ilustracji.

Na treść tego pożytecznego pisma składa się aktualne artykuły najwybitniejszych naukowców z dziedziny sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa, ochrony roślin, pszczelarstwa i hodowli drobnego inwentarza.

Posiadaczy sadów zainteresuje niewątpliwie ciekawy artykuł Dr Wł. Filewicz o zabezpieczeniu drzew owocowych przed zimą, oraz artykuł Red. A. Gładysza o doborze odmian drzew owocowych dla całej Polski.

Pismo to ze wszech miar godne polecenia wychodzi od 11 lat w Tarnowie i czytane jest przez ogół ogrodników i rolników w Polsce. 1 egz. o objętości 64 stron druku kosztuje z przesyłką 120 zł.

Radzimy naszym czytelnikom zapoznanie się z tym pożytecznym pismem.

Adres Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” Tarnów, ul. Matejki 13.

Jak zapobiec przerwie w nośności kur w okresie pierzenia

Jeden z francuskich hodowców zaznacza, że „mylnie jest zdanie, jakoby najodpowiedniejszą karmą dla kur było tylko ziarno. Szczególnie w zimowej porze należy uwzględnić karmę mieszaną, obfitującą w białko nie tylko roślinne, ale i zwierzęcego pochodzenia. W Ameryce i Anglii doświadczenia wykazały, że przy dziennej domieszce do karmy 60 g mączki mięsnej na sztukę, ilość zniesionych jaj była potrójna. W czasie pierzenia zaś karma zwierzęcego pochodzenia jest nie tylko wskazana, ale niezbędnie potrzebna. Okres pierzenia jest okresem wstrzymania niośności i dlatego w interesie hodowców leży skrócenie tego okresu do minimum.

I oto przeprowadzono w Francji różne doświadczenia, które dowiodły, że kury w tym okresie mogą się pierzyć i nieść doskonale. Upierzenie dorosłej kury wynosi około 6 procent, pióra zawierają 15,3 procent azotu i są równie bogate w kwas fosforowy. Podawanie więc karmy w oba powyższe składniki może wpływać na szybkie tworzenie się piór nowych bez szkody na wydajność. — W okresie pierzenia więc dodatek do ziarna karmy zwierzęcego pochodzenia, jak również nasion oleistych i paszy zielonej jest konieczne. Przeprowadzono tam również doświadczenia nad wywołaniem sztucznego pierzenia się kur jednorocznych, a przeprowadzono w ten sposób że odcączono stadko kur i zamknięto je w miejscu wystawionym na silne działanie promieni słonecznych. Dzienną dawkę karmy zmniejszono do połowy, zastępując ją paszą zieloną. I w tym ma leżeć tajemnica wywołania sztucznego pierzenia. Po kilkunastu dniach zauważyć się dały u kur zwykłe objawy pierzenia. Pióra wypadały, traciły połysk, kury chodziły nastroszone i miały wygląd anemiczny. Wystarczyło 15 dni, a pierzenie było w najwyższym rozwoju. Wtedy zaczęto im podawać pełną rację dzienną stosowaną dla kur niośnych tak w ziarnie, jak i innych pokarmach, bogatych w związki białkowe i fosfor, dla ułatwienia formowania się nowych piór. Prócz tego dawano kurom trzy razy w tygodniu (na 10 sztuk) łyżeczkę od kawy kwiatu siarkowego. Rezultat był następujący: pierwsze stadko kur poddane doświadczeniu w dniu 1 lipca rozpoczęło niośność w dniu 30 sierpnia, drugie poddane doświadczeniu dnia 15 lipca niosło się około 15 września, trzecie poddane doświadczeniu 1 sierpnia niosło się około 6 października. Wszystkie kury niosły się następnie bez przerwy całą zimę. — Warto spróbować.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Co robić, by potrawa ugotowana nie ostygła

Gotujemy w sposób rozmaity: na węglach, na gazie, na spirytusowych i na naftowych maszynkach.

O ile ogniska są jednoplomienne, to gotująca osoba natrafia na trudności, gdyż nie wie, jak ma postąpić, aby potrawa już ugotowana nie ostygła, gdy następna się gotuje.

Na taki kłopot jest rada: naczynie, w którym się potrawa gotowała, zdejmujemy z ognia i nakryte pokrywą natychmiast owijamy gazetowym papierem, po kilka arkuszy razem złożonych i szczelnie ze wszystkich stron garnek otaczamy.

Najlepiej całą gazetę z kilku arkuszy złożoną, rozłożyć i owinać nią garnek szczelnie wokoło, pod dno podwijając. To samo zrobić z drugą gazetą przy pozostałej połowie naczynia, wystający na górze papier zawinąć na pokrywę i kocem kilka razy złożonym lub czemś podobnym wszystko nakryć.

Wyjmując garnek, nie trzeba papieru rozwijać, lecz wydobyc naczynie z gniazda, gdyż ten papierowy termofor może nam posłużyć na przyszły raz. Ł.

Walka ze szkodnikami zbóż i jarzyn

Pierwszą i zasadniczą, w mającej być stoczoną walce ze szkodnikami, będzie sprawa odpowiedniego przygotowania nasion do siewu. Ziarno musi być pod każdym względem zdadne do siewu, a więc zdrowe, dojrzałe, jednym słowem, musi posiadać wszystkie cechy dobrego ziarna.

Jednak nie trzeba zapominać, że nawet najbardziej zdrowe ziarno jest narażone na uszkodzenia przez szkodniki, dlatego też przed siewem trzeba koniecznie zabezpieczyć ziarno przed nimi. Więc nie żałować paru groszy na kupno suchej zaprawy, jaką jest „ziarnik”, czy mokrej w postaci formaliny lub sinego kamienia. Zarówno formalinę, jak i siny kamień, przed użyciem rozpuszcza się w wodzie w stosunku: formalina 1 część 40 proc. formaliny w 400 częściach wody, siny kamień, 1 kg sinego kamienia w 100 litrach wody. W tak przyrządzonym roztworze zanurza się ziarno, przyczem w roztworze formaliny trzyma się je przez 15 — 20 minut, zaś w roztworze sinego kamienia 3 — 4 minuty. Trzeba tu dodać, że używanie zaprawy suchej sprawia znacznie mniej kłopotu.

Przed rdzą, która gnębi zboża, zabezpieczyć się można przez wycinanie berberysu, tępienie chwastów, a najlepiej przez uprawę odpornych zbóż.

J. C.



K. S. M. M. w akcji
ratowniczej — po-
maga przy gaszeniu
pożaru

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

Moje pudełko robót

Pudełko do robót to przedmiot niezbędny dla każdej kobiety. Bo czy to będzie pani domu, czy młoda dziewczynka albo pracująca w mieście biuralistka, każdej może się zdarzyć potrzeba przyszycia guzika, zacerowania pończoszki lub umocowania wieszaka u płaszcza.

A wówczas dobrze wyposażone pudełko do robót bywa nieocenioną pomocą.

Jakże ma wyglądać i co zawierać taki podręczny skarbczyk niewieści?

Przed wszystkim musi być mocny i szczelnie zamykany. Często widzi się ozdobne koszyczki i plecionki, z których wszystkimi bokami wylatują drobiazgi, gubiąc się wówczas, kiedy najbardziej ich potrzeba. Z kształtu lepiej wybierać pudełka płaskie a szerokie, aby przedmioty leżały w nich jedną warstwą i mogły być wyjęte, bez podnoszenia i przewracania innych.

Na zawartość pudełka składa się cały szereg przedmiotów. Więc najpierw igły i szpilki. Powinno ich być po kilkanaście sztuk rozmaitej grubości i wielkości, wpiętych równym szeregiem w miękką łatkę z flaneli, aby odrazu można z nich było wybrać odpowiednią.

Do igieł potrzebne są nici i bawełna. Dobrze jest mieć po dwie szpulki czarnych i białych nici różnej grubości, motek bawełny do fastrygowania i kilka rozmaitych odcieni bawełenek do cerowania pończoch.

Zakończa ten dział przedmiotów napaśtek, dostosowany do paluszka właściciela-



Caritas w Sulechowie zawsze pracuje i troszczy się o biednych zwłaszcza teraz w okresie pomocy zimowej

ki, małe ostre nożyczki oraz drewniany grzybek do cerowania.

W drugiej części pudełka układa się kartoniki z guzikami i zatrzaskami. Najlepiej kupić sobie w sklepie trzy wielkości guzików nicianych i trzy perłowych po pół tuzina z każdego oraz zatrzaski białe i czarne, aby w razie potrzeby mieć dowolny wybór pod ręką.

Obok znajdują miejsce: rulonik tasiemki białej i gumki białej i czarnej oraz centymetr z wyraźną podziałką, jakim posługują się krawcowe przy braniu miary.

Łańcuszek spiętych ze sobą agrahek różnej wielkości uzupełnia nasze pudełko robót. Tak wyposażone, niejednokrotnie służyć nam może, będąc pomocą przy każdej robocie i naprawie garderoby.

J. Chomentowska.

owinięte jabłka warstwami, każdą warstwę zaś przesypać trocinami lub miałem torfowym. W ten sposób bez przechowalności zabezpieczyć się możemy w doborowe owoce, które dostarczają nam tak potrzebnych witamin, a z nimi sił życiowych do przetrwania naszych niekorzystnych z powodu wielkich wahań temperatury polskich zim.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze.

Józef Baranowski

Wiersze Jesienne

Domy, domy, kamienne. Piętrowe.
Podwórka z zakurzoną zielenią,
Na których bawią się dzieci
Jesienią.

A jesień zagląda do okien
Niebem głębokim
I słońcem dzieci rozwesela
Jak sygnaturka kościelna pogodną [niedziela].

Nadpłynnie przedza babiego lata
Na podwórko,
A dzieci klaszczą w rączki i wołają:
Jakie piękne nitki, jak białe piórka,
A stara babunia kaszłająca
Pogłaszcze dzieci i uśmiechnie się do nich
Jak promyk słońca.
Jesień cicha i pogodna
Na ulicy, w mieście, na podwórzach
I są liście barwne i astry
I zieleni pożółkła, przyprószone kurzem.
Bo jest jesień ludzkie serca miłująca.
Jest rozpiewany wiatr i jest słońce.
Czasem deszcz zaszeleści w ogródku,
A wówczas jest szaro na podwórzu
Pełno w nim smutku.

Bawią się dzieci z laleczką
Za szybą szklaną,
A wiatr śpiewa im piosenkę
O kwiatach złamanym.
O słonku które się skryło za chmury,
O zimie która nadejdzie, o aniołach gr- [dniowych]

Które rozsypią śnieżne pióra
Uśmiechem brylantowym.
A najpiękniej pogodną niedzielą
Gdy znów serca ludzkie się weselą
Słońcem życia i wspólną radością
I wśród liści serc odnajdą.
Serca ludzkie przepełnione miłością.

Julia Kwaśnicka

Jak przechowywać owoce bez przechowalni

Najidealniejszym miejscem przechowywania owoców jest i będzie przechowalnia, gdzie całe urządzenie a nawet budowa do tego celu są przystosowane. Sadownik powinien pamiętać tylko o racjonalnym wietrzeniu, dezynfekowaniu pomieszczenia i kontrolowaniu owoców na półkach.

Gorzej przedstawia się sprawa w gospodarstwie domowym. Służą do tego celu piwnice, ale nie każda jest odpowiednia. Z nadejściem mrozów z zimnych piwnic trzeba uciekać z owocami, względnie zabezpieczać je przez okrywanie materiałem ochraniającym od mrozu. Dobre piwnice winny być ciemne, z oknem od północy. W jesieni i przez wiosnę wietrzmy przez noc, w zimie podczas dnia. W temperaturze plus 0,5 do 2 stopni C owoce leżą najdłużej, gruszki do kwietnia, jabłka do czerwca.

Przed ułożeniem owocu do piwnicy, należy ją zdezynfekować. Ściany bieli się wapnem, do którego dodajemy 5 proc. roztworu kamienia (siarczanu miedzi). Wszystkie drewniane części szoruje się tylko wtedy, gdy do piwnicy zawlecze się choroba grzybkowa owoców. Z braku półek składa

się owoce na deskach, pod które podstawią się cegły. Owoce jednak staczają się z nich, bo brakuje bocznych listewek. Owoce układa się jedną warstwą. Przynajmniej co dwa tygodnie przegląda się półki, zbierając zepsute owoce. Zadną miarą nie można ich rzucać na ziemię, bo zarazki zgnilizny rozpylają się z podłogi w powietrze. Dla wygody, wstawia się w piwnicy drewniane naczynie z silnym roztworem siniego kamienia i do niego wrzuca się odpadki

Z braku piwnicy składa się jabłka i gruszki na strychach. Naturalnie jest to sposób mniej dobry, niemniej niekiedy konieczny. Na grubej pościółce z siana lub słomy układać trzeba owoce jedną warstwą, a z wierzchu znów nakrywa się owoce słomą lub sianem. Z wzrastającymi mrozami okrycie wzmacnia się. Owoce nie wysychają, przechowują się długo, ale nie można usuwać nadgniłych, przez co wynikają duże straty.

Doborowy owoc nieodgnieciony, ani-robaczywy można przechowywać w beczkach lub skrzyniach. Każde jabłko trzeba owijać osobno w papier, po czym ułożyć



Przy trumnie Ks. Prymasa w prokatedrze Mszę św. odprawił Ks. Kardynał A. Sapięha.

Wrażenia z pogrzebu Ks. Prymasa

Warszawskie obrzędy pogrzebowe odbywały się w kościele Karmelitów. Uderzyło mnie dziwne przeciwieństwo: Kościół jasny, wesoły, skąpany w blasku licznych elektrycznych świec, ozdobiony postaciami złotych, skrzydlatych aniołów, a w środku nawy skromna, metalowa trumna. Życie i śmierć, radość i smutek.

W prezbiterium zgromadzeni wszyscy nieomal biskupi polscy, z białymi mitrami na głowach, z żałobnymi kapami na ramionach. Przy kratkach fiolety kanoników. W pobliżu cywilne stroje dyplomatów. W kościele białe komże duchowieństwa.

Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Wpierw wigilie, potem Msza św., następnie kazanie ks. biskupa Radońskiego, żegnającego w prostych, szczyrych słowach **duchowego Hetmana narodu polskiego**.

Po kazaniu ceremonia, która odbywa się tylko przy pogrzebie biskupa. Przy czterech rogach katafalku zasiadło 4 arcybiskupów: XX. Arcybiskupi Jalbzykowski, Baziak, Dymek i Szelażek. Z chóru odezwały się żałobne antyfony. Następnie kolejno jeden biskup po drugim wstaje, obchodzi trumnę dookoła, pokrapiając ją wodą święconą i okadzając, potem odśpiewuje odpowiednią modlitwę.

Ostatnie modły odprawił Ks. Kardynał Sapięha. Obraz jakby z innego świata. Postać drobna i wątła, twarz ciemna i chuda; ale wśród tej twarzy odznacza się orli nos i wielkie, głębokie oczy. Nie zapomni tej twarzy, kto ją raz oglądał. **Oto co Polsce pozostało z kardynalskich splendorów.**

Ruszył pochód. Trudno było ogarnąć go wzrokiem. Widziałem szary, warszawski tłum, tysiące ludzi, stojących na ulicach i balkonach, wśród ruin zburzonych domów i na dachach; owszem dwóch odważnych kominiarzy ułokowało się nawet na wysokich kominach wprost naprzeciwko kościoła.

Duchowieństwo śpiewało stłumionym głosem żałobne psalmy, lud głośniejsze śpiewał: „Dobry Jezu a nasz Panie“, a w przerwach trąby i bębny orkiestry młodzieżowej grały pogrzebowe melodie.

Dziwny był ten pochód zmarłego Pryma-

sa wśród zburzonego miasta, dziwny i przejmujący.

Na Krakowskim Przedmieściu widać tu i owdzie wśród zburzonych domów niezniszczone, lub odnowione kościoły, pałace, gmachy publiczne, resztki kolumn i ornamentów, świadczących o dawnej, dumnej a królewskiej Warszawie. Ale im dalej po-

suwał się pochód, tym więcej ruin i zniszczenia.

Doszliśmy do Starego Miasta, na Stary Rynek. Ale gdzież on, ten dawny, stary rynek otoczony wysokimi kamienicami, pełnymi wesołych, barwnych malowideł? Oto sterczy jeszcze jakaś fasada i połowa drugiej, a reszta — reszta to rumowisko i pustka.

Droga się zwęża. Ruin coraz więcej. Już nie ma miejsca dla żałobnych tłumów. Już tylko duchowieństwo przeciska się z trudem wśród rumowisk ku ruinom dawnej katedry.

Pochód wkracza do wnętrza katedry. Ale nie ma nad nią murowanego stropu, jest tylko posępne niebo chmurami pokryte i barwy sztandarów polskich, papieskich, żałobnych.

Trumna spoczęła w kaplicy bocznej, napół zburzonej, u stóp Ukrzyżowanego, któremu burza wojenna urwała ręce. Ostatnie modły, ostatnia pieśń pożegnalna, religijna i narodowa — i oto Prymas Polski znalazł po trudach żywota miejsce wiecznego spoczynku.

Tłumy wracały do domu, ciche i skupione. A w sercach ludzkich budziła się myśl: Nie ma dziś w Polsce rodziny, któraby nie złożyła bolesnych ofiar na ołtarzu wiary i Ojczyzny. A oto na zakończenie poległ sam Hetman, Wódz Duchowy Narodu.

Mimo to wierzymy i ufamy i niech to będzie spuścizna po zmarłym naszym Prymasie — że z wszystkich tych ofiar wyróżnie dla Polski przyszłość wielka, chwalebna i szczęśliwa.

Stary gawędziarz.



Delegacja z Łowicza na pogrzebie Ks. Prymasa.

Długie szeregi duchowieństwa zakonnego na pogrzebie Ks. Prymasa



Na szczycie skały rośla limba.

Latem całowało ją słońce, zimą pieściły wichry halne, a nad nią wysoko szumiały orle skrzydła — nocą płonęły gwiazdy w księżycowej poświacie.

Świttem kiedy budziło się życie na szczytach, śmiałe kozice otaczały ją kołem, ptaki trącały skrzydłami w locie zielone gałązki opalone poranną rosą.

Dłoń ludzka nie tknęła wyniosłej limby — nawet najodważniejsi juhasi nie wazyli się macić ciszy.

Hukali głośno w dolinie i spoglądali na strome szczyty gdzie rośla limba.

Dziwy opowiadano o tym samotnym drzewie u podnóża którego ukryto bezcenne skarby. Kiedyś bardzo dawno zbójnik Janosik uchodząc przed pościgiem wspinał się coraz wyżej, i tu wolny jak orzeł, przeżył nie jedną cichą noc i nie jedną burzę. Tu właśnie ukrył co sercu było najmilsze.

Hej! czego tam nie ma — opowiadali juhasi pasąc owce i barany. Jeny wydość się na niedostępne szczyty świtem, kiedy świat jeszcze drzemie, a słońce zamknięte ma powieki, kiedy orły budzą się w gniazdach a śmiałe kozice porzucają legowiska.

Słuchał Jontek szeroko otwierał oczy. w w zwyżę spoglądał, a serce lekkiem dygoce jak wówczas kiedy samotrzeć spotkał się oko w oko ze starym niedźwiedziem.

Niedźwiedź waleśał się w górach, a Jontek w dolinie i nie wiadomo co go poniosło na szczyty — czy wiatr halny zagnał przemocą, czy blask słońca zamroził, dość że Jontek poszedł, zabłądził i znalazł przysgodę z Misiem.

Napotkał go w chwili gdy ten łakomie szukał słodkich jagód pomrukując gniewnie. Tak nagle się wyłonił, że trudno było ukryć się gdziekolwiek. Stał więc przy- mykając oczy z przerażenia, coś oddech wstrzymało w piersiach — czuł tuż przy sobie ostrą woń niedźwiedzi kudiów, przez zamknięte powieki widział potworne cielsko, i groźne słyszał pomruki.

JONTEK

„Jezusiku święty ratuj moją duszę“ — modlił się Jontek, czynił śluby Pannie świętej błagając o ratunek.

A niedźwiedź zbliżał się wolno jakby rozkoszując się trwogą człowieka. Nawet westnieniem nie zmącił Jontek długiej chwili — trwał w męce i niepokoju kiedy Miś prawie otarł się o niego; obwąchał, patrzył lekceważąco i najspokojniej od- szedł w dolinę.

Odetchnął Jontek głęboko nabierając wichrowego szumu w płuca, poczuł że świat pozostał nietknięty, a on żyje. Ale ciężka chwila nauczyła go rozumu. Objął wzrokiem horyzont, zmówił pacierz i z wolna zstępował w gęsty las przesycony mocnym aromatem dojrzałych jagód i słonecznym ciepłem.

Szedł oczarowany przygodą, wsłuchując się z lubością w dalekie odgłosy w zielonej dolinie, lecz od tej chwili nie zaznał spokoju, i marzył o nowej wyprawie. Poczuł niebezpieczeństwo ukrytych przejść skalnych w szczytnach, znał ślady zwierząt, odgłosy śmiertelnych walk w zwierzęcym świetle, szelest gałęzi i trzepot ptasich skrzydeł.

Nocą snił o skarbie ukrytym w cieniu starej limby, błądził po szczytach, liczył gwiazdy wróżąc z ich liczby pomyślny bieg wypadków. Wreszcie nie wytrzymał. Nocą w poświacie gwiazd, na niebie wymknął się z szałas.

Świat srebrzył się w blasku księżyca, orły cicho w gniazdach kwiliły, a las stał się bardziej tajemniczy jak o świtanu. Szedł rażno znanymi ścieżkami przez zieloną gęstwinę lasu, mijał kępy drzew i o różowym świetle dotarł do skalnego podnóża, gdzie jeszcze niedawno panował szary mrok. Posłyszał cichy szmer strumyka płynącego pośród skalnych zboczy, szum wichru i wesole beczenie kozic nad sobą. Wzniósł oczy i w blasku wschodzącego

słońca ujrzał limbę. Serce zabiło mu radośnie i rażno ruszył po skalnych zboczach, wspinał się coraz wyżej, nie ustając ani na chwilę, choć droga była uciążliwa i daleka.

Południem żar słońca męczył urtudozone stopy, prażył i dokuczał, pot perlisty rosił skronie — Jontek nie ustawał.

Z pod nóg zrywały mu się jaszczurki śmigie ciała wygrzewając w słońcu, umilkł świergot ptaków, tylko orły niestrudzenie szybowały w błękitach.

Oszałamiająca cisza, bliskość ukrytego skarbu i zmęczenie, w fantazji Jontka przedziwne stwarzały obrazy.

Widział się bogatym, w pięknym stroju do bacy podobnym, białe haftowane portki, na ramionach wspaniała guńka, u białej koszuli błyskotliwe spinki, i modnie rzezbiona ciupaga!

Będą mu juhasi zazdrościli a dziewczuchy szczyżyć zęby w uśmiechu — najładniejszą weźmie za żonę i do białej powiedzie chaty!

Mijały godziny, dzień stawał się bardziej szary, słońce mniej dopiekało wędrując po niebie — jeszcze grzało, ale już nie tak uporczywie. Kiedy wreszcie znalazł się w cieniu limby, legł znużony nie dokończywszy zdrowaśki.

Cisza było ogromna, noc gwiazdami promienista, księżyc wysrebrzył przestrzeń w obłokach, a limba szumiała cicho nad głową Jontka.

Noc szybko minęła, świt zaróżowił niebo, zbudziły się ptaki i słońce wzeszło siejąc migotliwe blaski na skalną szarość, zieleni limby i uśpioną twarz chłopca.

Zerwał się, przeżegnał krzyżem świętym i jął się pracy. Wrąbywał się coraz silniej, coraz głębiej w skalne złomy, odrzucał twarde kamienie, oczy gorączką płonęły, ręce z wysiłku opadały.

Nagle coś jakby trącona struna zadźwięczało pod ręką Jontka...

Zdumiony wyjął stare skrzypki i zobaczył nieudolnie wryty napis: „Janosik“.

Był to najmilszy sercu skarb Janosika zbójnika.

Maria Dzierżyńska

Sto lat na ziemi Śląskiej — Jubileusz Sióstr Boromeuszek



S. Stylita Rudzka, Przełożona Generalna

Sławny francuski adwokat z Metz Józef Chauvenel, opiekun i żywiciel biednych zapewne nie przypuszczał w latach gdy obsługiwał w swoim domu w Nancy apteczkę, przede wszystkim zaś gdy zaraza i głód w tym mieście zdziesiątkowały bezradną ludność — że jego dobroczynność utrwali po wieczne czasy Zgromadzenie Sióstr Boromeuszek.

Dziś na miejscu jego kamienicy stoi macierzysty dom Sióstr Miłosierdzia. Obszerny plac pod obecną dzieło darował umierając — jako ofiara zarazy. Ojciec wolę bohatera syna uszanował i założył dom dla Sióstr, które obrały sobie nazwę dziś urzędową.

Z Nancy — gdzie król Lotaryngii Stanisław Leszczyński otaczał je życzliwą opieką — Siostry, wysłane wzmocnione z rewolucji francuskiej — zostały sprowadzone do Pragi w 1837 a wkrótce 1848 na Śląsk do Nysy.

Był to okres tyfusu głodowego, trwającego kilka lat. Siostry Boromeuszki stawają z nim do walki. Poświęcają się po szpitalach i w domach prywatnych. Obywatele miasta będą im wdzięczni i oddadzą pod ich opiekę zakład dziewcząt.

Dzięki papieżowi Piusowi IX uniezależnia się Zgromadzenie Sióstr na Śląsku od Siedziby w Pradze. Pierwszą Matką Generalną jest Helena Tichy.

W roku 1871 widzimy Siostry Boromeuszki w trzebnickim klasztorze zbudowanym przez św. Jadwigę w 1203 roku.

Rządowi pruskiemu nie podoba się działalność Sióstr. Utrudnia ją do tego stopnia, że Przełożeni przeniosą dom generalny na Śląsk Cieszyński w 1879 r. Z Cieszyna promieniują młode Zgromadzenie daleko. W pewnej chwili kilka Sióstr wyjedzie do Aleksandrii w Egipcie i do Pittsburga w Północnej Ameryce.

Uzyskanie naszej Niepodległości i plebiscyt na Śląsku w 1921 dzieła prowincję cieszyńską na czeską i polską.

Rybnik daje niebawem prowincję polskiej Dom Macierzysty. W 1938 Prowincja posiada 65 placówek na Śląsku, 5 w Poznańskim i 5 w Małopolsce.

Stolica Apostolska usamodzielnia Polskie Boromeuszki zależne od Przełożonej Generalnej w Trzebnicy w pamiętnym roku 1939.

Po najeździe hitlerowskim Siostry ponoszą w pewnej mierze konsekwencje z kroku uchylającego ich od wpływów władz niemieckich. Władze okupacyjne kontrolowały domy i zmuszały Siostry do ich opuszczenia. Dlatego że Zgromadzenie było polskie, nakładano „Sekwestracje“.

Burza minęła. Od 1 lipca 1945 prowadzi pięknie prosperującą Kongregację Matka Stylita Rudzka przed którą stoją wielkie zadania rozbudowy filii, podtrzymanie życia zakonnego na Ziemiach Odzyskanych a może i scalenie całego Zgromadzenia w naszym kraju.

OMI

Powitanie Arcypasterza w Małym Seminarium Duchownym w Słupsku

Było to na dwa tygodnie przed 28 września. Ks. Prefekt zapowiedział, że przyjeżdża do nas Jego Ekscelencja Ks. Biskup z Gorzowa. W sali jadalnej wszczął się ruch. Nowoprzybyli dopytują Ks. Prefekta, czy aby na pewno i czy dobrym jest Ks. Biskup. Ks. Prefekt huknął najpierw srogo żądając porządku, a kiedy na sali uciszyło się — uśmiechnął się i rzekł — zobaczycie sami — co wam będę naprzód wszystko mówił.

Słuchajcie chłopcy — musimy się jakoś przygotować na przyjazd Ks. Biskupa. — Najlepiej zbierzcie się razem i uradźcie co macie robić — doradził ks. Prefekt. — Brawo — zakrzyknęła wiara — radźmy. — Po szeregu mądrych oracji wygłaszanych kolejno i chóralnie, postanowiono udekorować salę rekreacyjną, wybudować drogę od sali jadalnej do placu sportowego itd. Zebrały się zastępy harcerskie i uradziły podzielić między siebie wykonanie pracy. Dziwnym zbiegiem okoliczności i zastęp „Lwów” nie dostał żadnej części sali. Dotknęło to trochę „Lwów”, ale nie — mruknęły groźnie i poszły.

Nie dysputując długo, — uradziły zbudować bramę powitalną dla Jego Ekscelencji. Brama była w stylu zakopiańskim jak się patrzy, z napisem: Witaj Ojcze!

W sobotę, kiedy już wszystko z robotą było skończone, Ks. Prefekt ogłosił, że Jego Ekscelencja przybywa o godz. szóstej wieczorem. — Na rekreacji wieczornej chłopcy pilnie nadsłuchują czy nie słychać czasem motoru.

Przechodzi jednak godzina szósta a Ks. Biskupa nie ma.

Trzeba iść na modlitwę, po modlitwie na spoczynek itd.

Widać jednak, że humory przygasły. — Aż tu — (może była godz. 10-ta wieczorem) słychać samochód. — Po modlitwach wieczornych należy zachowywać ściśle milczenie, unieśli więc głowy, ci co spali przy oknach, popatrzyli i — ani słowa. Wiedzą bowiem jak niebezpiecznie jest rozmawiać zwłaszcza gdy się w pobliżu znajduje ks. Prefekt, albo ks. Dyrektor.

W niedzielę po Mszy św. odprawionej przez Arcypasterza, zaczęły się w sali rekreacyjnej powitania. — Przemawiał więc najpierw Ks. Dyrektor. Mówił o przygotowaniach czynionych na przyjazd Ks. Biskupa, o dekoracji sali, o bramie powitalnej, której Jego Ekscelencja pewno nie zauważył, jako że przyjechał wieczorem. — Na wzmiankę o bramie powitalnej Arcypasterz poruszył się żywo i zawołał: właśnie że widziałem, bardzo piękna brama (to wywołało uśmiech na ustach „Lwów”). Następnie ks. Biskup podziwiał dekorację sali, a chór, który śpiewał na Jego powitanie uznał za bardzo dobry. — W końcu zaczął z chłopcami rozmawiać. — Kapielnię macie? — pyta — a to macie? — a tamto macie? — wypytuje troskliwie o każdą rzecz. — Jeden z chłopaków, jako że był frant niełada zdobył się na odwagę i mówi: stołów do ping-ponga mamy mało. — Jego Ekscelencja zaraz wyjmując portfel i — masz, mówi — na stół.

Później udzielił wszystkim błogosławieństwa i odjechał.

Widać jednak, że w czasie krótkiego pobytu wśród chłopców podbił sobie nasze serca.

podniesienia stopy życiowej ludności robotniczej. 2) Pracodawcy i pracobiorcy powinni współdziałać w sprawie zwiększenia produkcji. 3) Ma powstać katolicki uniwersytet w Niemczech. 4) Katolicy domagają się budowy radiostacji katolickiej i stworzenia katolickiej prasy codziennej zależnej tylko od Kościoła. 5) Przyszła konstytucja niemiecka ma uwzględnić godność osoby ludzkiej i podstawowe prawo człowieka do wolności osobistej. 6) Podstawą wszelkiego działania mają być słowa Papieża: „Nie narzekać, lecz działać”.

W stolicy M. Boskiej Kodeńskiej

Czczycielkom i Czczycielom Matki Boskiej Kodeńskiej rozszanym po całej Polsce, a zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, przesyłamy błogosławieństwo Najświętszej Marii Kodeńskiej oraz garść wiadomości o Kodniu.

Dzięki zabiegom i ofiarnej pracy stowarzyszeń religijnych z początkiem roku bieżącego zdolano urządzić w domu „Pięćgrzyma” salę parafialną wraz z świetlicą. Na uroczystości poświęcenia sali i świetlicy licznie zebrana zwłaszcza młodzież z entuzjazmem powtarzała „teraz już mamy gdzie kształtować się na dobrych prawych i pożytecznych ludzi dla Kościoła i Państwa. Entuzjazm okazał się rzeczowym, bo od tej chwili życie religijne nabiera wciąż na sile, żywotności, rozprzestrzeniając się w głąb i szerz.

Nie małym przeżyciem dla parafii była uroczystość ofiarowania się całej parafii Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Niebawem potem wśród licznie zebranych parafian na uroczystej sumie wszyscy kapłani z dekanatu u stóp Cudownej Pani Kodeńskiej ofiarowali siebie, swe prace kapłańskie N. S. Jezusowemu.

Innym wielkim niedającym się zatrzeć w pamięci przeżyciem dla parafian kodeńskich, to misja św. odbyta w dniach od 29. VIII. do 5 IX. b. r. Radość tryskała z serc misjonarzy na widok skruszonych penitentów co po 13, 15 i 25 latach życia bez spowiedzi korzyli się u stóp konfesjonaliów, co przychodzili jako synowie marnotrawni odarcy wynędzniali moralnie a odchodzili okryci szatą godową łaski uświęcającej — spokojni, zadowoleni, zleczeni, gotowi do rozpoczęcia życia nowego, życia-łaski co niesie z sobą ukojenie szczęście pogodę. Przebiegała procesja z Przenajświętszym Sakramentem przy blasku setek świateł pozostanie długo w sercach pamięci i Krzyż misyjny niesiony z zapalem na barkach wszystkich stanów.

Również nie małą uroczystością dla parafii kodeńskiej było poświęcenie nowego ołtarza p. w. św. Józefa. Daleko przed wojną p. prof. Marian Kiersnowski wielki czciciel Matki Boskiej Kodeńskiej co od przeszło 15 lat poświęcił swe wszystkie siły i zdolności na wyłączną służbę N. P. Kodeńskiej — rozpoczął budowę ołtarza św. Józefa. Dzięki ofiarnej pomocy pielgrzymów, parafian a przede wszystkim czcicieli Matki Boskiej Kodeńskiej, ołtarz ten wykonano i dnia 19 IX. b. r. Najprzewielebniejszy Prowincjał Ojców Oblatów M. N. bawiący właśnie na wizytacji kanonicznej klasztoru kodeńskiego, jako pierwszy przy tym ołtarzu przez siebie poświęconym odprawił uroczystą mszę św. za wszystkich dobrodziejów co się przyczynili do wykonania tego monumentalnego dzieła.

Ukoronowaniem uroczystości i przeżyć religijnych dla parafii kodeńskiej to ugoszczenie u siebie Najdostojniejszego Arcypasterza J. E. Księdza Biskupa Ordynariusza dr Ignacego Świrskiego

Z życia religijnego Dolnego Śląska

Poświęcenie kościoła w osiedlu robotniczym we Wrocławiu.

W niedzielę dnia 31 października br. poświęcił Jego Ekscelencja Ks. Administrator Apostolski dr Karol Milik kościół pod wezwaniem św. Jadwigi w osiedlu robotniczym Wrocław — Kozonowo. Mieszkańcy osiedla odczuwając w zniszczonej dzielnicy wielki brak świątyni odnowili własnym kosztem i pracą bezinteresowną, skupieni koło swego duszpasterza ks. proboszcza Władysława Nachtmana, uszkodzony kościół św. Jadwigi, żeby mieć zabezpieczoną normalną obsługę duszpasterską.

Uroczystość tę wyprzedziły misje parafialne prowadzone przez O. Alberta, Franciszkanina z Wrocławia — Karłowic. Parafianie, w taki sposób przygotowani brali tłumnie udział w uroczystościach.

J. E. Ks. Administrator Apostolski odprawił po obrzędach poświęcenia kościoła uroczystą sumę pontyfikalną i wybrzmiewał młodzieży parafii. W serdecznych słowach przemówił do wiernych, przeważnie robotników, zachęcił do wierności Chrystusowi i Kościołowi oraz podziękował za odbudowę kościoła.

Z radością w sercu możemy stwierdzić, że wśród ludu pracującego na Dolnym Śląsku kościoły są wciąż jeszcze za małe i niewystarczające i dzięki wierności i ofiarności robotniczych i rolniczych mas pracujących w parze z odbudowującymi się i na nowo dymiącymi kominami fabrycznymi, dźwigając się z gruzów wieże kościelne, przypominające swym dzwonnym wołaniem łączność człowieka z Bogiem na dolnośląskiej ziemi.

Dolny Śląsk w hołdzie zmarłemu Prymasowi.

W piątek dnia 29 października br. odprawił Jego Ekscelencja Ks. Administrator Apostolski dr Karol Milik w kościele prokatedralnym św. Stanisława we Wrocławiu uroczystą Mszę św. żałobną za spokój duszy zmarłego s. p. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda. W przepełnionej świątyni zebrało się duchowieństwo wrocławskie, przedstawiciele zakonów żeńskich oraz niezliczone rzesze wiernych. Pienia żałobne wykonał chór klerycki OO. Franciszkanów z Wrocławia — Karłowic. Kazanie wygłosił J. E. Ks. Administrator Apostolski, w którym przypomniał monumentalną postać zmarłego Prymasa, który mimo cielesnej rozłąki duchem pozostał z nami i nadal będzie nam przewodniczył. Równocześnie odprawiono we wszystkich kościołach i kaplicach Dolnego Śląska uroczyste nabożeństwa żałobne, składając w ten sposób hołd pamięci Wielkiego Opiekuna Ziemi Zachodnich.

J. Dobropolski

„Nie narzekać lecz działać”. Rokrocznie odbywał się w Niemczech Kongres Katolików, na którym badano osiągnięcia i ustalono plany. Kongresy te, noszące nazwę „Katholikentag”, zostały przez hitlerowców zawieszone. W roku bieżącym podjęto starą tradycję i po kilkunastoletniej przerwie odbył się „72 Dzień katolickich Niemiec”. Uchwały jego są następujące: 1) Konieczny jest współudział Kościoła z organizacjami robotniczymi w sprawie

Z życia katolickiego w Polsce

Dla uczczenia pamięci zmarłego Prymasa po uroczystościach pogrzebowych wobec całego Episkopatu Polski i licznie zgromadzonego duchowieństwa wystąpił J. Em. Ksiądz Metropolita Adam Sapieha z inicjatywą utworzenia żywego pomnika poświęconego sprawie trwałej pomocy dla kalekich dzieci i młodzieży w Polsce. W Polsce jest ponad 122 tys. dzieci i młodzieży kalekiej. Caritas Kościoła katolickiego w Polsce podjęła się próby stworzenia zakładu leczniczo-wychowawczego w Świebodzinie, (diec. gorzowska). Zakład ten obliczony na 250 dzieci czeka na uruchomienie. Stworzenie takiego funduszu imieniem Ks. Kardynała Augusta Hłonda, Prymasa Polski, na uruchomienie i utrzymanie zakładu leczniczo-wychowawczego w Świebodzinie to najpiękniejszy żywy pomnik poświęcony pamięci tego wielkiego Przyjaciela dzieci i młodzieży. Projekt J. Em. Księcia Metropolity Adama Sapiehy, naświetlony przez J. E. Ks. Biskupa Pękale został jednomyślnie przyjęty i oddany do wypracowania Centrali Caritas w Krakowie.

Nazwiska kościołów polskich.

Lublin. — Religijny kronikarz amator ks. Antoni Kasprzycki z Sandomierza zaczął się zbadać, pod jakimi wezwaniami budowane były i są obecnie kościoły w Polsce.

Okazuje się, że najwięcej kościołów poświęcono Najśw. Marii Pannie pod rozmaitymi tytułami. Na pierwsze miejsce wysuwa się Wniebowzięcie 371 kościołów. Drugie miejsce zajmują kościoły pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Marii Panny 197 kościołów, dalej Niepokalane Poczęcie, Matka Boska Różańcowa itd.

Co do świętych, najwięcej kościołów poświęcono św. Mikołajowi, a mianowicie 296. Drugie miejsce zajmuje św. Jan Chrzciciel 246 kościołów. Dalej idą kościoły Św. Trójcy 208, Najświętszego Serca Jezusowego 167, św. Krzyża 147, św. Michała Archanioła 190, św. Józefa 120.

Osobno wymienić należy kościoły pod wezwaniem świętych polskich, św. Stanisławowi, Biskupowi, poświęcono 219 kościołów, św. Wojciechowi 122. Dalej są kościoły ku czci św. Jadwigi 51, św. Andrzeja Boboli 37, św. Kazimierza 29, św. Stanisława Kostki 20, oraz św. Jacka 15.

Budowa nowej bazyliki w Łodzi. Po całej Polsce buduje się dzisiaj i remontuje

kościół. Objaw to pulsująca energia katolickiego życia. Nowym dowodem jest rosnąca coraz bardziej ku niebiosom bazylika Najświętszego Serca Jezusowego w robotniczej Łodzi, na Rodogoszczu. Budowę rozpoczęła już przez Ks. Prałata Mireckiego przerwała wojna. Księża wikariusze z obozów nie wrócili, ks. Prałat zmarł, ale po ustąpieniu Niemców ks. dr A. Kaźmierz na nowo zorganizował komitet budowy i zaczęto gromadzić materiał. W czerwcu roku ubiegłego proboszczem parafii został ks. kanonik Franciszek Gwoździński. Prace trwały nieprzerwanie. I oto dzięki wielkiej ofiarności parafian staraniem proboszcza i komitetu mury świątyni ruszyły ku górze i coraz bardziej zaczęła się zarysowywać stylowa sylwetka bazyliki. Dnia 5 września br. urządzono uroczyste nabożeństwo na intencję ofiarodawców. J. Eksk. Ks. Biskup Dr Klepacz Ordynariusz Diecezji Łódzkiej zaszczylił swą obecnością tę uroczystość odprowadzając już wewnątrz muru budującej się świątyni i wyraził nadzieję, że wkrótce będzie mógł konsekrować nową, piękną bazylikę.

Kolejarze ostrowscy ufundowali oryginalny ołtarz w kościele św. Antoniego

W podzięk Panu Bogu za ocalenie w czasie ostatniej zawieruchy wojennej postanowili kolejarze węzła Ostrow Wlkp. a w szczególności maszyniści ufundować ołtarz Sercu Jezusowemu oraz patronom kolejnictwa św. Andrzejowi Boboli — którego relikwie przez Ostrow przewozili — i św. Krzysztofowi. Nowoczesny ołtarz zaprojektował inż. arch. Wasiewicz Kl., a wykonał go Zakł. Stal. Rzeźb. St. Petliński z Poznania. Obok artystycznie wyrzeźbionej figury Serca Jezusowego i świętych widnieją emblematy kolejnictwa. Nie mniej — uwagę zwraca piękny strop kasetonowy projektu inż. arch. Morawskiego, a wykonany przez stol. A. Czajka z Ostrowa. Poświęcenia ciekawej w swym stylowym ujęciu kaplicy kolejowej jak i ołtarza S. Jezusowego dokonał Ks. Inf. Marlewski Fr., Wik. Generalny Poznańskiej Kurii Metropolitarnej. Pierwszy prob. nowoutworzonej parafii św. Antoniego w Ostrowie Ks. Majr Dymarski Franciszek w serdecznych słowach podziękował Komitetowi Budowy, kolejarzom i wszystkim parafianom, którzy swą ofiarną współpracą pomogli mu do stworzenia tego dzieła. Napis na ołtarzu — „Drużyny Parowozowe —

Ostrow Wlkp. — Najświętszemu Sercu Jezusowemu” — głosić będzie zawsze głęboką wiarę fundatorów.

Ze świata

Z okazji piątej rocznicy bitwy pod Lenino odbyła się w Moskwie uroczysta akademii.

6 milionów kg cukru ponad plan ma przynieść bieżąca kampania tegoroczna w cukrowniach.

Na Azorach uległ katastrofie samolot „B. 29”. Spośród 20-osobowej załogi zginęło 13 osób.

Nagrode Nobla na rok 1948 za działalność na polu chemii otrzymał prof. Arne Tiselius z uniwersytetu w Upsali (Szwecja) a za działalność na polu fizyki prof. P. M. G. Blackett z Manchesteru (Anglia) a w dziedzinie literatury Eljot, poeta angielski.

Chińska armia ludowa atakuje dalej na wszystkich frontach będąc w odwrocie dłużej Czang-Kai-Szeka w Mandzurii.

Na terenie Polski uspołodziłono ponad 23 tys. sklepów i 6 tys. zakładów wytwórczych.

Na Węgrzech ogłoszono wyrok na 83 urzędników Ministerstwa Rolnictwa, którzy zaprzysięgli sobie, że będą dążyć do obalenia ustroju demokratycznego. Przywódców skazano na dożywotnie więzienie.

Irlandia otrzymała od Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości 60 milionów dolarów.

Grupa oficerów włoskich przyjechała do Niemiec Zachodnich na przeszkolenie pod kierunkiem oficerów amerykańskich.

Komunistyczna partia Hiszpanii stwierdza, że między Hiszpanią frankistowską a naczelnym dowództwem armii amerykańskiej podobno został podpisany tajny układ wojskowy.

Z Tel Avivu donoszą, że w kołach rządu żydowskiego zwraca się uwagę na fakt dalszych dostaw wojskowych z Wielkiej Brytanii do krajów arabskich.

W planie sześciolletnim przewiduje się w Polsce wybudowanie 1000 kin stałych i 3000 kin objazdowych. Obecnie mamy 546 kin stałych.

Warszawa liczy już ponad 600 tysięcy mieszkańców.

Do Gdyni przybył niedawno nowy mostowiec „Warmia” zbudowany w stoczni angielskiej i przeznaczony do przewozu drobnicy.

Pomnik Mickiewicza, zrabowany przez Niemców, zostanie przewieziony ze strefy angielskiej do Krakowa i ustawiony na dawnym miejscu.

Nowa fabryka opon powstanie pod Plockiem.

NOWOOTWARTE MAŁE SEMINARIUM DUCHOWNE

Towarzystwa Salezjańskiego we Fromborku

przyjmuje jeszcze na rok szkolny 1948/49 do kl. VII i VIII chłopców dobrych i zdolnych, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu w Towarzystwie Salezjańskim, na misjach lub we własnej diecezji. Warunki przyjęcia bardzo przystępne. Zgłoszenia kierować: Małe Seminarium Duchowne, Frombork koło Elbląga.

ODMAWIAJCIE CODZIENNE RÓŻANIEC!

Walka ze złem przybiera na sile na całym świecie. Kłamstwo, nienawiść, złodziejstwo, zbrodnie i tysiące innych przestępstw zaczynają wołać o pomstę do Boga. W dużym stopniu odpowiedzialni za to jesteśmy my katolicy, bo za mało się modlimy, za mało jest w nas nadprzyrodzonej miłości. Jedno i drugie pomnoży w nas modlitwa różańcowa. Odmawiajcie ją codziennie. Jak ją odmawiać, żeby modlitwa była skuteczna, nauczy nas książeczka o Różańcu O. Rom. Kosteckiego, dominikanina, którą pocztą rozsyła za pobraniem pocztowym Biblioteka Dobrej Książki, Księgarnia Wysyłkowo-Wydawnicza, Warszawa, Rakowiecka 41. Cena 120 zł. Str. 80.

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor** X. Kazimierz Labiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wojskowa 1b — Telefon 739 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. **Rękopisów niezamówionych** nie zwraca się. **Prenumerata miesięczna** 40,— zł, kwartalna 120,— zł. **Ogłoszenia** w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.
2037-XI-48 K-54280